

Skępskie legendy

autor: Bożena Ciesielska

Wiele miast i mniejszych miejscowości ma swoje legendy – opowieści o niezwykłych i cudownych wydarzeniach, nieraz przekazywane z pokolenia na pokolenie. Podania te często odwołują się do prawdziwych wydarzeń czy rzeczywistych miejsc, ale są też nasycone elementami fantastycznymi, nieprawdopodobnymi. Skępe nie jest pod tym względem wyjątkiem, choć jego legendy są może skromne, to warto je przypomnieć.

Legenda o zatopionej świątyni

W świadomości mieszkańców Skępego funkcjonuje legenda o pogańskiej świątyni, która została zatopiona w wodach jednego z jezior otaczających miejscowość. Wiara w tę opowieść była tak mocna, że jedno z jezior nazwano Świętym. I rzeczywiście, ksiądz Jan Krystosik, autor Krótkiej wiadomości o Skępem... wydanej w 1934 roku, uważał, że nad brzegiem jeziora stała dawniej prasłowiańska świątynia. Należała ona do osady plemiennej wybudowanej na palach i otoczonej palisadą, a z brzegiem połączonej drewnianym mostem.

Wielu twierdziło, że w pogodne letnie popołudnie z dna jeziora Świętego wydobywają się dźwięki dzwonów, które zatonęły razem ze świątynią. Z kolei inni widzieli nawet rusałki w księżycowe wieczory wypływające z toni.

Opowieści o głazach

Inna skępska opowieść dotyczy ogromnego głazu znajdującego się nad brzegiem jednego z jezior. Miały się na nim znajdować napis i tajemniczy odcisk czarnej łapy, który w nocy świecił dziwnym blaskiem.

Kolejne podanie dotyczy drugiego kamienia leżącego na gościńcu z Sierpca do Lipna. Nie wiadomo, skąd wziął w tym miejscu tak duży głaz. Kamień otoczono krzyżami, modlono się przy nim, a niektórzy doznawali podobno pomocy lub kary ze strony sił boskich.

Dziedzic Skępego, Mikołaj Kościelecki, postawił w tym miejscu krzyż z figurą Chrystusa. Tuż po tym wydarzeniu jego córce Zofii Katarzynie, która była nieuleczalnie chora i nie mogła chodzić, przyśniła się Matka Boska. Oznajmiła ona chorej, że odzyska zdrowie, jeśli przyczyni się do wybudowania świątyni w miejscu, gdzie Maryja ukazywała się wiernym. Było to w borze nad jeziorem. Dziewczynka opowiedziała swój sen rodzicom, którzy zawieźli ją w to miejsce. Tam chora sama stanęła na nogi. Wzruszeni rodzice postanowili wznieść tu świątynię i klasztor. W 1498 roku sprowadzili z Koła zakonników, którzy najpierw zbudowali drewnianą kaplicę, a potem klasztor.

Inna legenda związana z głazem dotyczy wyznaczania przez bernardynów granic ich gospodarstwa. Spotkali się oni z Mikołajem Kościeleckim koło wielkiego kamienia. Dziedzic nie chciał im oddawać zbyt dużo ziemi, więc zaproponował, że zakonnikom przypadnie taki obszar, jaki jeden z nich obejdzie, niosąc głaz zarzucony na plecy, przywiązany jedynie cienkim paskiem. Wybrany brat opasał kamień sznurem, zarzucił go na plecy i ruszył w drogę. A szło mu całkiem dobrze. Kościelecki, widząc, jak z każdym krokiem obszar przyrzeczonych gruntów się powiększa, podbiegł do zakonnika i przeciął sznur.

Wtedy kamień spadł na ziemię. Według legendy dziś stanowi on narożny fragment klasztornej muru.

Legenda o wędrującej figurze

Po uzdrowieniu Zofia Katarzyna Kościelecka wyruszyła do Poznania w poszukiwaniu figury Matki Boskiej do kaplicy. Długo nie mogła znaleźć odpowiedniej rzeźby. Dopiero w warsztacie ostatniego mistrza, w narożnej szafie zauważyła figurę, która przypadła jej do gustu. Gdy kasztelanka ujrzała rzeźbę, rzekła: „Oto jest, czego szukam!”. Twórca jednak zarzekł się, że nigdy takiej nie wyrzeźbił, i nie przyjął za nią żadnego wynagrodzenia. Statuę tę umieszczono w Skępem w kaplicy. Pewnej nocy zniknęła. Odnaleziono ją w Borku i przeniesiono z powrotem na miejsce. Ale kolejnej nocy znów zniknęła. Sytuacja powtórzyła się trzykrotnie. Na pamiątkę tego wydarzenia w Borku wybudowano kaplicę. Do dziś pątnicy przybywający na odpust w święto Matki Boskiej Siewnej organizują procesję w to cudowne miejsce. A drewniana figurka Matki Boskiej Skępskiej stoi w ołtarzu głównym skępskiego sanktuarium.